

DODATEK DO „NA TROPIE", NR 3

NIE WSZYSTKO JAK W BAJCE

Zaczęło się od „maski". Nie było to wcale takie łatwe, jakby się komuś wydawało. Jeśli nie wierzysz, to spróbuj sam:

Dwoma palcami, to jest kciukiem i wskazującym, dotknij czoła i przesuwając nimi aż do brody, śmiej się wesoło. A teraz odwrotnie: Przesuń palce od brody do czoła i nie śmiej się, bądź poważny!

Co, przypomniałeś sobie „małpie miny" ryczącego — dopiero co — ze śmiechu Janusza i widząc go znowu, nie możesz się powstrzymać? Zaczekaj chwilę! Ha, ha, haha! — Znowu świeża salwa śmiechu.

Po kilku razach, każdy z nas umiał się już tak opanować, że Druh pokazał nam inne ćwiczenie. Bawiliśmy się w „aktorów".

Tadek, to chyba najlepiej udawał wesołego, ale nie każdy wiedział o tym, że to tylko dlatego, bo zdobył dzisiaj do swojego zbioru znaczków „Jamajkę".

„Ból zęba" — to — specjalność Zdziśka. Tak jęczeć, mało z nas kto potrafił.

Po „zagadkach niemych", w których naśladowaliśmy pracę rzemieślników, nasze codzienne zajęcia domowe, szkolne, druh drużynowy opowiedział bajkę, którą mieliśmy odegrać sami. Pomyślcie, — bez wyuczenia się roli, bez specjalnych kostiumów (każdy miał się przebrać tak, jak mu się podobało), od razu, na poczekaniu przedstawiać!

Słyszeliście już nie raz bajkę o czerwonym Kapturku. Właśnie poszło o wilka. Franek i Antek chcieli „grać" wilka, a tymczasem — jak wiecie, w bajce tej jest jeden wilk. Ponieważ żaden nie chciał zrezygnować, dla świętego spokoju zgodzono się na to, aby w miejsce jednego wilka wystąpiły dwa. Przypominacie sobie spotkanie Czerwonego Kapturka z wilkiem; wyobraźcie więc sobie zdziwienie i podwójny lęk Czerwonego Kap-

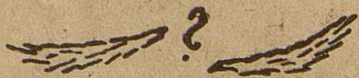


turka, kiedy nie z jednym, ale z dwoma wilkami spotkał się w ciemnym borze.

Ale wilki, jak wilki. I jeden i drugi chciał być tym, który miałby na sumieniu babkę i jej wnuczkę. Ponieważ wilki nic nie słyszały o miłości bliźniego, więc rzuciły się na siebie i w walce o pierwszeństwo połknięcia babci i Czerwonego Kapturka, zagryzły się nawzajem na śmierć. Z jakim skowytem i ujadaniem zakończyła się rola powaśnionych zuchów, to nie da się opisać. Trzeba było widzieć i słyszeć tą walkę, aby stwierdzić, że najlepszy opis jest niczym wobec tej „wilczęcej tragedii".

I pomyślcie zuchy, takie piękne przedstawienie naszego teatru samorodnego zostało przerwane, bo nie było już ani jednego wilka, któryby „pożarł" babcię i Czerwonego Kapturka.

Jeden wilk zjadł drugiego i tyle po nich zostało. Franek i Antek, zrzuciwszy



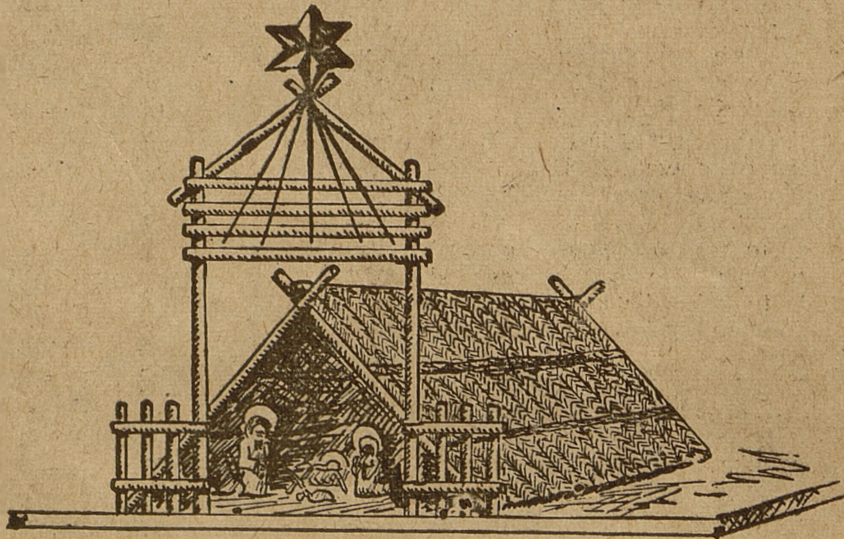
z siebie „wilczą skórę", szybko zapomnieli o wzajemnych urazach i na następnej zbiórce nasz teatr samorodny z wielkim powodzeniem i uznaniem samych aktorów, odegrał jeszcze raz tą straszną przygodę.

Skaczący Wilk

STAŚ GWIAZDOR MAJSTERKUJE

Przypatrzcie się zuchy, jak piękną szopkę zrobił Staszek. A wiecie, jak ją zmajstrował? Czy i Wy potraficie tak zrobić, jak on?

Proste patyczki, tak cienkie jak palce, odmierzył i pociął na mniejsze. I tak:



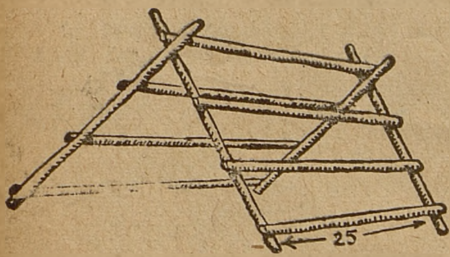
patyczków 25-centymetrowych uciął 11 sztuk, — to na dach;

30 centymetrowych — 2 sztuki;

18 centymetrowych — 4 sztuki;

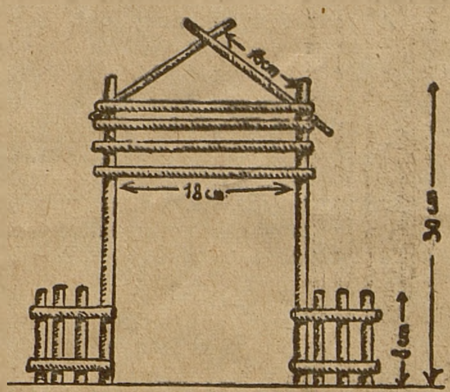
16 centymetrowych — 2 sztuki i

8 centymetrowych — 10 sztuk (z nich będzie bramka).



Rusztowanie dachu zbił małymi gwoździkami. (Andrzej związał rusztowanie szpagatem). Zastanawiał się, czym je pokryć: słomą, czy mchem. Druh poradził mu poszyć dach kłosami żyta.

Bramkę też nie trudno było zbić gwoździkami i umieścić na niej gwiazdę z promieniami (prosta słoma).



Figurki z gliny ulepił Staszek na zbiórce wraz z innymi zuchami.

W domu pomalował je farbą, później ustawił w szopce i dookoła szopki.

Czy domyślacie się, zuchy, dlaczego i dla kogo zrobił Staszek szopkę?

ŚWIĘTO LATAWCA W ŁODZI

„Zuchy — Czuj! Harakiri — banzaj! Ej zyki — zyki — zumbaza!" — rozlegało się echem w dniu „Święta Latawca", gdy mali lotnicy ze swoimi pięknymi orłami, gwiazdami i szybowcami szli prawie całą jezdnią ulicy Piotrkowskiej w Łodzi.

Otwierano okna i odsuwano firanki, zatrzymywano tramwaje, ludzie przystawali żeby popatrzeć na tak wielki ruch i hałas, który głosił, że dzisiaj nasze Święto Zuchowe. Kapela na przedzie, latawce niesione wysoko nad głowami, kolorowe migocące ogony, wszystko to przy blasku pięknego słońca — uzupełniało piękno polskiej jesieni.

Za chwilę już defilujemy na dużym placu Hallera, gdzie trąba oznajmia zaczęcie uroczystości. Na znak chrztu każdy latawiec otrzymał pamiątkową biało-czerwoną wstążeczkę z napisem: „Święto Latawca". Wkrótce rozległy się trzy potężne okrzyki — to na cześć zwycięzców — „Cwanych Bałuciarzy", „Czerwono-skórnych Indian" i „Słoneczek", którzy zdobyli pierwsze miejsca w konkursie piękności latawców.

Nie wielu wybrańców stanęło w kręgu parady. Ci jednak głosem przekonywującym przyrzekali:

— Czy postaracie się być tak odważni — jak lotnicy?

— Postaramy się!

— I zawsze mówić prawdę?

— Postaramy się!

— I słuchać rodziców i drużynowych?

— Postaramy się!

— I być dobrymi dzielnymi zuchami?

— Postaramy się!

W tej chwili rozległ się gruby głos z tuby:

— A teraz zawiadamiam was wszystkich, że za dobrze odbytą próbę otrzymujecie sprawność lotnika.

Niczym jednak nie dało się zastąpić chwili startu 24 latawców. Rozciągnięte za białą linią na głos trąbki, latawce w jednej chwili z wielkim szumem wyfrunęły w powietrze, zabierając ze sobą nie tylko spojrzenia wszystkich, ale i serca małych lotników.

— Hyc go! Szpulaj! Rwij! Rwij dalej! — oto okrzyki przerażenia radości i triumfu, towarzyszące turniejowi.

Nie odbyło się bez katastrofy. Zaraz w pierwszym wzlocie — zbliły się dwa latawce i koziołkując spadły na ziemię. Inne jednak pofrunęły wysoko — wysoko, a nagrody wyróżniły szczęśliwych zwycięzców wysokości.

Miłą tę roczystość zakończyła ceremonia rozdania zuchom cukierków.

CZUJ!
Zlot





Listy Wujaszka

Kochane zuchy!

Bardzo się cieszę, że napisaliście do mnie, co Wam leży na serduszkach. Źle jednak myślą te zuchy, które chciałyby mi donosić tylko o swoich zmartwieniach. Przecież i Wujaszek chciałby się czymś cieszyć, a z czego się może cieszyć, jak nie z Waszej radości i z Waszych zabaw zuchowych?

Dlatego wielką radość sprawił mi list od 6-tej Drużyny Zuchów z Bojanowa. Trzeba Wam wiedzieć, że Bojanowo znajduje się w powiecie rawickim, województwie poznańskim. Domyślam się, że bawicie się obecnie w Słowian, chociaż wcale o tym do mnie nie pisaliście. Ciekaw jestem, jak wyglądały Wasze popisy, może narysujecie mi, jak to wyglądało. Radbym wiedzieć, jak się Wasza drużyna nazywa?

Zuch Jaś Chorążny sprawił mi dużą przyjemność obiecaniem pięknych zdjęć swojej drużyny zuchowej „Białych Orląt" z Warszawy.

Model latawca jest w „Książce Wodza Zuchów". Odpowiedź na trzecią zagadkę znaleźć musisz sam. Pomyśl tylko dobrze, jeżeli nie wymyślisz nic, to znaczy, że zgadłeś. Co do Twoich zagadek, to zdaje mi się, że w przeciągu moich 150 lat życia już je kiedyś słyszałem i przypuszczam, że inne zuchy też, więc gdybyśmy je wydrukowali, toby wszyscy je od razu odgadli. Przyślij inne!

Pozdrawiam Was i czekam na listy.
Czuj! *Wasz Wujaszek.*

— Tatusiu, Franuś ma 28 zębów, a ja tylko 22.

— Dajcie mi spokój, dzieci, podzielcie się.

ODPOWIEDZI NA ZAGADKI Z PIERWSZEGO NUMERU.

1. Szarada. 2. Sojki 3. na trzecią zagadkę macie odpowiedź w liście Wujaszka.